Nr. 242. We Lwowie Niedziela dnia 3. Września 1871. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (26 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cent.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1½. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein i Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 28 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

całorocznie . . .	18 złr.	— ct.
półrocznie . . .	9 „	— „
kwartalnie . . .	4 „	50 „
miesięcznie . . .	1 „	50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . .	3 złr.	50 ct.
miesięcznie . . .	1 „	25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Od administracji.

Wczorajszy numer „Dziennika Polskiego" został skonfiskowany z polecenia c. k. austrjackiej prokuratorji państwa we Lwowie, a to z powodu artykułu wstępnego p. t. „Przed sejmem, II." Jakkolwiek zarządziliśmy natychmiast drugie wydanie tego numeru z opuszczeniem inkryminowanego artykułu, powstała ztąd zwłoka, za którą naszych pp. abonentów miejscowych i zamiejscowych przepraszamy. Gdyby który z szanownych naszych pp. abonentów nie otrzymał nader ważnego artykułu p. Szechowicza, o alfabecie łacińskim i azbuce greckiej, umieszczonego we wczorajszym, skonfiskowanym numerze, raczy takowy w ekspedycji „Dziennika Polskiego" zareklamować.

Lwów 2. września.

Gdy c. k. prokuratorja państwa we Lwowie uznała za stosowne, skonfiskować wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* z powodu artykułu wstępnego p. t. „Przed Sejmem" — a to na podstawie poszlak prawnych dotychczas nam niewiadomych, przeto zmuszeni jesteśmy odłożyć dyskusję poruszonych tam kwestyj aż do rozprawy sądowej, której zażądamy dla udowodnienia, że obowiązujące obecnie c. k austrjackie ustawy upoważniały nas jak najzupełniej do wyjawienia zdań, w inkryminowanym artykule wypowiedzianych. Na dziś — nie będziemy rozbierać dalej pytania, ażali system inaugurowany przez hr. Hohenwarta prowadzi do zbawienia Austro-Hungarji i do uszczęśliwienia rozmaitych jej krajów i ludów, i pozwolimy sobie tylko w formie aforyzmów umieścić poniżej niektóre tezy prawno-polityczne, które, jak tuszymy, nie podpadają pod żaden paragraf c. k. ustaw prasowych — choćby go interpretował sam p. Lienbacher albo p. Schmeidel.

Unconfiscirbar.

I.— III.

I. Gdyby sejmowi galicyjskiemu przyznano wszystkie bez wyjątku atrybucje ustawodawcze, jakie posiada obecnie Rada państwa, a gdyby wykonanie tych ustaw, jakie sejm uchwali, należało do władz poddanych rozkazom ministerstwa wiedeńskiego, przed Radą państwa, a nie przed sejmem lwowskim odpowiedzialnego — zamiast samorządu, mielibyśmy tylko najzupełniejszą centralizację.

II. Gdyby ministerjum ułożyło najpiękniejszy program, dążący do zadowolenia Czechów i Polaków, i gdyby postawiło warunek, że program ten ma być przed urzeczywistnieniem swojem przyjęty przez Radę państwa, musielibyśmy odpowiedzieć, że wysokie ministerjum raczy stroić sobie żarty z nami biedakami, albowiem nie będzie i nie może być w Austrji takiej Rady państwa, któraby uchwaliła to, co i nam, i Czechom pod względem praw i potrzeb naszych narodowych zadość uczyni.

III. Gdyby się znaleźli w kraju tacy ludzie, którzyby obiecywali, że przyjmując program ministerjalny, uzyskamy taki samorząd, jakiego pragniemy, to ludzie tego rodzaju byliby prostymi oszustami, i należałoby postąpić z nimi, jak lud zwykle postępuje z ludźmi, którzy go oszukują.

IV. Samorząd nie polega na tem, ażeby sejm miał prawo pisać i uchwalać ustawy, ale na tem, ażeby kraj miał prawo wykonywać ustawy przez ludzi, do których ma zaufanie.

V. Różnica miedzy rezolucją a programem ministerjalnym leży w tem, że program ministerjalny przyznaje sejmowi galicyjskiemu prawo rozprawiania o niektórych ustawach, a rezolucja żąda, ażeby Galicja miała rząd, któryby musiał wykonywać ustawy, przez sejm uchwalone.

VI. Ministerjum Hohenwarta nie chce tedy autonomii krajów, ale chce tylko uwolnić się od kontroli, jaka na niem cięży z powodu, że musi ono stosować się do uchwał Rady państwa. Nam zaś gorzej jest i będzie pod rządem, który na nikogo oglądać się nie potrzebuje, aniżeli pod rządem, który przecież kogoś się boi. I dla tego, ze wszystkiego złego, najgorsze jest dla nas takie ministerjum, które nie chce żadnej kontroli nad sobą — i za nic w świecie takiego ministerjum popierać nie powinniśmy, ale owszem, walczyć z niem do upadłego. I oto jest legalnie wypowiedziane zdanie nasze, które może nie być zdaniem c. k. prokuratorji, ale które mimo to wydaje nam się *unconfiscirbar*.

Ziemie Polskie.

Z Kongresówki. Przepisy ogłoszone o polowaniu wprowadzają nowe zasady odmienne od tych, do jakich dotąd zobowiązywał kodeks Napoleona. Prawo wyłączne do polowania na własnych gruntach tylko w takim razie udziela się właścicielowi, jeżeli posiada przynajmniej 150 morgów gruntu. Posiadaczom mniejszym, których grunta razem wynoszą 150 morgów, nadaje się prawo polowania, ale może ono przysługiwać tylko trzem z nich, nie zaś wszystkim, gdyby było więcej posiadaczów. Prawo polowania, łowienia ryb i zwierzyny na gruntach włościańskich należy do całej gromady, a nie do pojedyńczych gospodarzy. Każdy pragnący polować obowiązany jest wyjednać sobie od miejscowego naczelnika powiatu świadectwo myśliwskie wydawane na rok, t. j. od 1. stycznia do 1. stycznia i podczas polowania powinien koniecznie mieć to świadectwo przy sobie. Za każde świadectwo płaci się po 1 rublu na rzecz skarbu. Zabrania się udzielać świadectwa osobom zostającym pod dozorem policji. Dla zachowania zwierzyny w okresie jej mnożenia się, w pewnej porze roku polowanie całkiem się zabrania: a) na łosie, jeleni i sarny — od 1. listopada do 1. września; b) na zające, głuszcze, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, dropie — od 15. lutego do 1. sierpnia; c) na ptaki przelotne, jako to: żurawie, czaple, kuliki, chruściele, bekasy, dubelty, czajki, kurki wodne, gołębie, przepiórki, drozdy, skowronki, gęsi, kaczki, nurki — od 1. kwietnia do 1. lipca. Dziki, jak równie samców łosi, jeleni, kozłów, kaczorów, samców głuszców, cietrzewi, jarząbków i słomki na ciągu, pozwala się strzelać cały rok pojedyńczo i obławą. Zwierzęta i ptaki drapieżne jak to: niedźwiedzie, wilki, borsuki, lisy i dzikie koty, rysie, wydry, kuny, łasice, orły, jastrzębie i t. p., dozwala się strzelać cały rok i tępić wszelkiemi środkami. Ptaków śpiewających i żywiących się owadami, w szczególności słowików, pod żadnym pozorem nie dozwala się strzelać i łowić. Sposoby łowów zabronione przez prawo są następujące: a) Pentelki, sieci, zatrzaski, sidła, haczki i wszelkiego rodzaju trutki. b) Żelaza zastawione nie dla wytępienia drapieżnych zwierząt i przytem w miejscach zagrażających niebezpieczeństwem mieszkańcom miejscowym. c) Polowanie w nocy lub przy oświetleniu ogniem. d) Polowanie na polach zasianych jarem i ozimem zbożem bez pozwolenia posiadacza. e) Na przestrzeniach zasianych młodym lasem. f) Niszczenie gniazd, wybieranie jajek i młodych ptaków, z wyjątkiem drapieżnych gatunków. Nakłada się podatek od chartów i ogarów po 15 rubli rocznie, od mieszańców po 5 rubli. Za wyłamywanie się z pod przepisów są wyznaczone kary pieniężne i aresztą. Tak np. za łowienie lub tępienie ptaków śpiewających, szczególnie słowików, winni ulegają karze pieniężnej od 1 do 10 rubl za każdego.

Z Sulejowa piszą do *Gazety Polskiej*: Osada Sulejów leży o wiorst 15 od drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej; posiada rzekę Pilicę, przez środek osadę przepływającą. Więc korzystnieby tu mogli osiadać rzemieślnicy i fabrykanci, tacy jak tkacze, farbiarze i t. p. Tymczasem rzemieślnika prawie nie ma w Sulejowie — po wszystko trzeba posyłać do Piotrkowa, nawet po chleb i bułki. W Sulejowie jest ładny gmach pustkami stojący w podklasztorzu; nabywszy go od rządu, możnaby w nim umieścić fabrykę cukru, browar, lub inne jakie zakłady mogące korzystać z wybornych piwnic. O materjały budowlane nie trudno, a pokłady tutejszego kamienia wapiennego dostarczą wapna wybornego, o którem wie kraj cały. Sążeń drzewa kosztuje tylko rs. 2 kop. 70.

Dla emerytów pragnących spokojnego kącika, byłoby tu miejsce bardzo dogodne; mieszkanie nie drogie i potrzeby do życia tanie. Obecnie kwarta masła kosztuje kop. 35, funt mięsa 6, kurak dobry na stół 7½, kartofli korzec rs. 1, owsa rs. 1 k. 50. Inne produkta tańsze także jak gdzieindziej. Komunikacja z Warszawą łatwa, a sprowadzenie towarów i materjałów drogo kosztować nie może, bo fury codziennie odwożące do kolei wapno, tanio te potrzeby załatwią.

Urodzaje w tych stronach dosyć piękne — tylko o robotnika trudno. Kartofle uległy zarazie.

Z Podola w zaborze moskiewskim piszą do *Gazety Polskiej*: „Mieszkańcy gub. Podolskiej żądni widowisk teatralnych, koncertów, cyrków, sztuk akrobatycznych itp. rozrywek, właściwych większemu miastu, mogą w porze obecnej bardzo łatwo dogodzić swoim gustom. W miasteczku Międzyborzu, od lat kilku już rok rocznie na całe trzy letnie miesiące zbiera się masa wojska. Od początku czerwca zaczynają się tu licznie gromadzić rozmaitego rodzaju przemysłowcy, kupcy z oddalonych stron, dla łatwiejszego zbycia swoich towarów; fotografowie rozpinają swe namioty, marszandki i szarmantki (pozytywki) także tu liczny zastęp formują. Dalej, urządzają się teatra amatorskie, bale składkowe, koncerta, illuminacje itp. Każdy więc przybyły ze wsi, za swój miły grosz, może być uczestnikiem tych przyjemności. Niemający projektu używać miejskich rozrywek, niemniej niecierpliwie wyglądają przyjścia wojsk, bo zwykle poprzedza je naprawa po wsiach dróg, grobelek, mosteczków, które często do późnego lata świadczą o burzliwie przebytej wiośnie.

Niedawno miał u nas miejsce wypadek, przypominający smutny dramat w rodzinie Oświecimów. Skończył się tylko trochę inaczej i tragiczniej. Ofiarą śmierci jest tu tylko jedno z rodzeństwa — siostra, i nie ginie własną śmiercią jak Anna, ale zostaje zabita przez brata, brata rodzonego, z którym jak podanie niesie, najczulszą związana była miłością. Miejscem tej smutnej sceny jest Płoskirów, stacja tutejszej kolei żelaznej. Nieboszczka była tu telegrafistką. Brat, który przybył ją tu odwiedzić, na drugi dzień swego pobytu zaproponował jej z rana przechadzkę. Odszedłszy kilkadziesiąt kroków od foksalu, strzelił do nieszczęśliwej ofiary z rewolwera w piersi, a nie trafiwszy dobrze, drugi raz jeszcze ugodził ją w skroń. Nadbiegającym dał się wziąć bez wszelkiego oporu, i badany zeznał, jakoby siostra nieboszczka sama go prosiła o zadanie jej śmiertelnego ciosu. Co go zaś upoważniło do spełnienia tej strasznej woli, dociec niepodobna; bo winowajca oprócz tych słów nic nadto mówić nie chce, tłumacząc się, że to jest tajemnicą familijną, wyjawienia której nikt odeń żadnemi środkami wymódz nie zdoła.

Surowe mrozy tegoroczne tyle uszkodziły drzew owocowych, zwłaszcza śliwkowych, iż fruktu

---

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

— Wybór ten nie może pana obrażać, mówiła dalej młoda dziewczyna. Pan nie wiedziałeś nawet o mojem istnieniu, gdym spotkała tego innego. Zresztą czyż można pod jakimkolwiek względem porównywać pana z nim? Nie. Pan stoisz na najwyższym szczeblu towarzystwa; on na najniższym. O ile pan jesteś szlachetnie urodzonym, o tyle on jest z ludu. Pan jesteś dumny z tego, że nie nosisz żadnego tytułu: mówią *sires de Breulh*, jak mówią *sires de Coucy*; on nie ma nawet nazwiska. Majątek pana przenosi pańskie fantazje, on walczy o chleb codzienny. Takim on jest panie! Być może, iż to człowiek genialny, ale najlichsze przeszkody codzienne hamują jego popędy. Aby zdobyć sobie prawo zostania wielkim artystą, został on rzemieślnikiem... I jeżeli kiedy uściśniesz pan jego uczciwą rękę, to uczujesz na niej odciski od pracy.

Gdyby panna Mussidan zamierzyła z umysłu martwić tego zacnego człowieka, od którego oczekiwała wielkiej usługi i większej jeszcze ofiary, to i wtedy nie mogłaby mówić inaczej.

W niedoświadczeniu swem robiła wszystko co mogła dla rozjątrzenia rany, którą mu zadawała.

A nigdy nie była tak piękną jak w tej chwili, gdy drżała pod tchnieniem namiętności. Głos jej miał dźwięk szczególny. Dusza patrzyła jej z oczu.

— Teraz, mówiła dalej, pojmujesz pan dlaczego przeniosłam tamtego nad innych. Im szerszą, głębszą, im bardziej nieprzebytą pozornie jest przepaść oddzielająca go odemnie, tem wierniejszą powinnam być wymienionym przysięgom. Znam moją powinność. Kobieta, godna tego nazwiska, powinna być dla tego kogo kocha, nadzieją i wiarą, bo te tworzą cuda. Niech mówią żem szalona — zgadzam się na to. Wiem na jakie niebezpieczeństwa naraża się ten, kto dotyka przesądów. Być może, iż przyszłość zachowuje dla mnie karę okrutną... ale nikt nie usłyszy skarg moich. Zresztą ten inny...

Zawahała się przez chwilę, a potem głosem spokojnym, ale stanowczym, dodała:

— Ten inny... ja go kocham.

P. Breulh słuchał, pozornie nieruchomy i zimny jak marmur. W rzeczywistości zaś, najstraszliwsza z namiętności, zazdrość, wrzała mu w głębi serca.

Bo kochał Sabinę i kochał od dawna. Nie wiedząc o tem, nie dostrzegając tego, panna Mussidan wywracała całą jego przyszłość. Tak jest; był on szlachetnie urodzony, był bogaty, ale tytuły i majątek — wszystkoby oddał, by być na miejscu tego innego, który zarabiał na życie, był podrzutkiem, ale był kochanym.

Wielu na jego miejscu ruszyłoby ramionami i wytłumaczyło Sabinę jednym wyrazem: rozromansowana.

On — nie. On godzien był pojmować ją.

Co najbardziej uwielbiał w niej, to ową piękną szczerość, idącą prosto do celu, bez wykrętów i ogródek, tę śmiałość stawiącą czoło niebezpieczeństwu, po jego rozpoznaniu i po namyśle.

To prawda, że Sabina była niezręczna i nieoględna; ale to samo już podnosiło ją w jego oczach.

W tych czasach czczej galanterji, miłośnych intryg, głupich i płaskich jak książka nieprzyzwoita, w czasach kiedy notarjusz spisujący kontrakt ślubny przedstawia najpoetyczniejszą stronę połowy małżeństw, p. Breulh znajdował się wobec kobiety zdolnej do głębokiej i potężnej namiętności.

Spodziewał się, że ta kobieta będzie należeć do niego — i oto uchodzi przed nim.

Pałał chęcią wypytania się jej; czy to że jeszcze miał jaki cień nadziei, czy też, że znajdował jakąś gorżką rozkosz w przeświadczeniu się o swem nieszczęściu.

— Ależ ten inny, zapytał Sabiny, jakże pani mogła zejść się z nim.

Sabina zrozumiała, iż nie ma co ukrywać się.

— Spotkałam go na przechadzce, odrzekła; a potem byłam u niego...

— U niego?!...

— Tak jest: piętnaście razy przychodziłam do niego, gdy malował mój portret.

Potem dodała dumnie:

— Taka jak ja dziewczyna, może bezpiecznie chodzić do człowieka, którego sobie wybrała: nic tam nie dzieje się takiego z czego miałaby rumienić się.

P. Breulh milczał; był zmięszany, znękany.

— Teraz wiesz już pan wszystko. Zadałam sobie gwałt, by powiedzieć panu to czego nie śmiałabym wyznać mojej matce. Czegoż teraz mogę spodziewać się?

Tylko ci, którzy, namiętnie rozkochani, spotkali się z kobietą dość prawą, by ta im powiedziała:

„— Nie kocham cię, oddałam moje życie innemu, nigdy cię kochać nie będę, wyrzecz się wszelkiej nadziei".

Tylko ci mogą powziąć dokładne wyobrażenie o stanie umysłu p. Breulh i mękach, jakie cierpiał.

Bo gdyby jakim sposobem z boku dowiedział się był o miłości Sabiny, toby się nie cofnął. Przyjąłby walkę, w nadziei zatryumfowania nad tym szczęśliwym śmiertelnikiem, którego przenoszą nad niego.

Ale teraz, gdy panna Mussidan oddawała się na jego łaskę, niepodobna było nadużywać jej zaufania.

— Stanie się według żądania pani, odpowiedział, nie bez pewnej goryczy. Dziś jeszcze napiszę do ojca pani, zwracając mu jego słowo. Po raz to pierwszy nie dotrzymam mojego. Sam siebie zapytuję, jak mam upozorować moje cofnięcie się; w każdym razie p. Mussidan będzie miał wielki żal do mnie. Ale pani tak chcesz...

Po wielkiej egzaltacji Sabiny nastąpiło ogromne osłabienie fizyczne i moralne, jak to zawsze bywa po niezwykłem wytężeniu energii.

— Wdzięczna jestem panu, szepnęła, z całej duszy. Dzięki panu uniknę walki, na której myśl samą drżałam; gdyż zdecydowana byłam oprzeć się życzeniu moich rodziców. Tymczasem teraz...

Zdawało się, że p. Breulh wcale nie podzielał spokojności młodej dziewczyny.

— Na nieszczęście, powiedział, obawiam się, iż poświęcenie moje będzie bezużytecznem... Pozwól mi pani wytłumaczyć się. Do tej pory pani bywałaś bardzo mało w świecie, a gdyś się pani tam pojawiła, już wiedziano o projekcie związku, jaki istniał między mną a jej rodzicami. Ztąd pochodziło, że nie bardzo pani nadskakiwano. Niech jutro będzie wiadomo żem się cofnął, a zaraz wystąpi dwudziestu pretendentów.

Panna Mussidan westchnęła. Tę samą uwagę zrobił jej i Andrzej.

— Zgódź się pani na to, mówił dalej pan Breulh, że położenie jej będzie nadzwyczaj trudnem. Jeżeli szlachetne przymioty pani zdolne są roznamiętnić uczucia najszczytniejsze; to wielki jej majątek może stać się celem zabiegów najbrudniejszych.

— To prawda, odrzekła Sabina smutno, mam wielki posag.

— Cóż pani odpowiesz tym, którzy się przedstawią?

— Nie wiem — zapewne znajdę jaki pretekst do odmowy. Zresztą słucham głosu mego serca i sumienia, więc źle postąpić nie mogę, Bóg będzie miał litość nademną.

Ten ostatni frazes oznaczał pożegnanie. Pan Breulh, jako człowiek światowy, zrozumiał to, jednak nie ruszał się.

— Jeżeli ośmielę się przypuszczać, powiedział, że jestem przyjacielem pani, to czy pozwoli mi pani dać sobie jedną radę?

— Mów pan, słucham.

— Otóż, dlaczego nie mielibyśmy pozostać nadal w takich samych stosunkach, jak obecnie? Dopóki zerwanie nasze nie rozgłosi się, spokojność pani będzie zapewniona. Łatwo mi będzie opóźnić nawet o cały rok kroki stanowcze, a będę zawsze gotów do usunięcia się za najmniejszym znakiem.

Czy w propozycji tej ukrywała się jaka myśl tajemna? Nie. Ale zawsze Sabina zaniepokoiła się.

— Nie, panie, odpowiedziała żywo, nie! Byłoby to nadużyciem życzliwości pańskiej i narzucaniem mu roli ubliżającej. A przytem, pomyśl pan, czy taki podstęp byłby godnym pana, mnie... i jego.

P. Breulh nie nalegał więcej. Po pierwszem wrażeniu przykrego zawodu, opanowało go nieprzezwyciężone rozczulenie.

Pewien projekt, godny jego rycerskiego charakteru, opanował mu umysł, a wahał się z wypowiedzeniem go; do takiego stopnia ta piękna młoda dziewczyna, tak trwożliwa, a zarazem tak mężna, tak czysta i tak nieroztropna — przejmowała go szacunkiem.

Zdołał jednak pokonać obawę, tak dla siebie nową.

— Czy byłoby to, powiedział z młodzieńczem wahaniem, czy byłoby to nadużyciem ufności, jaką mi pani okazać raczyłaś, gdybym oświadczył... gdybym wyznał pani, że byłbym... szczęśliwym, gdybym mógł poznać człowieka, którego pani wybrałaś?...

tych ostatnich tego lata oglądać nie będziemy. Jabłek i gruszek na pozostałych od uschnięcia gałęziach także bardzo niewielka ilość dojrzewa; drobnych zaś owoców, tj. wszelkich jagód, jako to: wisien, czereśni itp. aniśmy widzieli. Słowem to Podole, które Kraszewski ogrodem nazywa, każdemu zwiedzającemu trochę inaczejby się wydało.

Szczęściem, że kolej żelazna, łącząca nas z zagranicą, mimo ciągłych obietnic „Towarzystwa", otąd nie jest jeszcze otwartą; ciekawi więc muszą odłożyć oględziny do następnego lata.

Obecnie sami ciekawie oglądamy okolice Galicji, graniczące z gubernią Podolską. Od kilku tygodni zaczęły defilować po linii lwowsko-odeskiej od Żmerynki do Wołoczysk pociągi próbowe. Co tydzień więc, każdej soboty życzący poddać swą osobę tej próbie, bywa chętnie zabieranym do wagonu, i nazajutrz odstawiany z powrotem na miejsce zkąd był wzięty. Przy wsiadaniu do pociągu, w braku jeszcze dzwonków sygnałowych na stacjach, przykłady zagapienia się peregryuujących bywają nie rzadkie, co sprawia nie małą uciechę dla odjeżdżających. Opuszczonemu Robinsonowi nie pozostaje nic innego, jak powrót do miejsca urodzenia za pomocą „pary żywotnej", lub wyczekiwanie pociągu do następnej niedzieli.

Na Litwie, podług danych statystycznych ogłoszonych w piśmie wojenno-statystycznem wydawanem przez ministerstwo wojny w Petersburgu, liczba szkół ludowych wynosi 1516, uczniów 51602, t. j. jedna szkoła na 3200 głów i jeden uczeń na 532 głowy.

Dodać wszakże trzeba, piszą do *Dziennika Poznańskiego*, że w litewskich guberniach liczba uczniów i samych szkół ludowych jest fikcyjną, chociaż i ze źródeł urzędowych brana. Śród Litwinów i Żmudzinów nie masz ani jednego mieszkańca, któryby nie umiał czytać, tak samo i większa część kobiet. Szkoły rządowe są tu tylko dla oka; uczniowie umieją na pamięć kilka poezyj moskiewskich, umieją śpiewać Boże cara chrani i na tem prawie kończy się wychowanie w szkółce ludowej. Ale włościanin Litewski na tem nie przestaje i uczy dzieci w domu. Wiadomo, że książki w litewskim języku do nabożeństwa, jak również popularno-naukowe (biskupa Wołonczewskiego, Kosarzewskiego, Dowkonta, Prekera, Bereśniewicza, Akielewicza itd.) drukowały się w liczbie 20 i do 35000 egzemplarzy. Stanisław Mikucki, protegowany przez Moskali, bibliotekarz w Warszawie, jak wiadomo, zastosował ruską azbukę do litewskiego języka. Murawiewowi było to na rękę — począł więc drukować litewskie książki ruskiemi literami — ale omylił się w rachubie i zapomniał, że Litwini nie znają ruskiej azbuki, a horda nczytelej, która najechała z Moskwy, ani słowa nie rozumiała po litewsku. Łatwo więc pojąć, jaki to był stosunek nauczyciela do ucznia. Ze złości Murawiew zabronił sprzedaży dzieł litewskich, drukowanych łacińskim alfabetem; ale i tu się zawiódł, bo pruscy Litwini pospieszyli wytłoczyć tysiące egzemplarze takich samych dzieł, stosując się do formatu, papieru, druku, [illegible] nawet cenzurę wileńską, a to z taką dokładnością, że i sam Zawadzki (główny wydawca dzieł litewskich w Wilnie) nie potrafiłby odróżnić, które wydanie prawdziwe. Tysiące egzemplarzy tych dzieł wprowadzono sekretnie na Żmudź i Litwę i sprzedawano najtaniej. Tak więc wszystkie zabiegi Murawiewsko-Kaufmanowskie w łeb wzięły i Litwa do dziś dnia nie dała się obrusić.

W Wilnie cholera nie ustaje. Z inteligencji tameczuej padli ofiarą cholery: Szumski, żołnierz napoleoński, męczennik sprawy narodowej, kilkakrotnie zsyłany na Sybir i na wygnanie. Człowiek niepospolitego umysłu i szlachetnej duszy, do ostatnich chwil przechował nadzieję lepszej doli i umiał je przelewać w innych. Umarł w bardzo podeszłym wieku. Pani Komarowa, z domu Meynsztowiczówna, osoba młoda i przystojna. Inspektor zdrowia w okręgu wojennym wileńskim, jenerał dr. Bielecki. Pułkownik Złotnicki. Żona protojereja Pszczołki, a wkrótce potem i sam Pszczołko. Był to eksunita, zawzięty nieprzyjaciel Polaków, fałszerz historycznych wiadomości o Wilnie, członek komisji archeograficznej, której prezesem Gołowackoj, ów Rusin ze Lwowa. Pszczołko był pierwszym protojerejem soboru metropolitalnego, restaurowanego przez Murawiewa z byłego teatru anatomicznego. A niedawno umarła Katarzyna Potapow, z domu księżniczka Obolońska, żona jenerał-gubernatora wileńskiego. Żałują ją powszechnie w Wilnie, bo była dobroczynną i chętnie wspierała biednych bez różnicy wyznania. Założyła w Wilnie towarzystwo „dobrochotnej kopiejki", którego celem było wspieranie biednych.

W Ciechanowcu pożar w nocy z 25. na 26. sierpnia zniszczył 12 domów. Spaliła się przy tem fabryka tabaczna, wartości przynajmniej 12 tysięcy rubli.

Na Litwie pruskiej cholera w okropny sposób grasuje. I tak telegrafują do dzienników wiedeńskich 31. sierpnia, że w powiecie łyckim we wsi Czimochom, która ma wszystkiego 479 mieszkańców, zachorowało 79, a z nich umarło 46.

Sprawy zagraniczne.

△ **Bukareszt**, 23. sierpnia. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Przez ośm dni bawiłem w okolicy, w pobliżu której przebywa ks. Karol z familią, tj. niedaleko miasta Campina, zkąd też pod datą 14. sierpnia posłałem wam korespondencję o zachowaniu się i czynnościach dworu, jako też o usposobieniu tamtejszej ludności względem dynastji. — W Sinaju (w miejscu pobytu księztwa) urządzono dla nich telegraf i pocztę. Korespondencja, szczególnie telegraficzna, z Berlinem jest tak ożywioną, że w ostatnich dniach mego tam pobytu, musiano zaprowadzić służbę nocną i pomnożyć liczbę urzędników. Oprócz tego, adjutanci, ministrowie, kurjery, uwijają się ciągle pomiędzy Sinajem a Bukaresztem. Kilku kurjerów z rządu wysłano za granicę przez Kronstadt. Minister wojny, jenerał Floresco, bawi w Wiedniu, dokąd przed dwoma dniami wyjechał także Laskar Katardżi, prezydent ministrów. Dyplomatyczny ajent rumuński dla Zachodu, sławny p. Carp, otrzymał rozkaz udania się do Gastein i konferowania tam z Bismarkiem w sprawie Strusberga, biorąc zawsze jeszcze za punkt wyjścia upadłą konwencję i konwersję. Tu zaś noszą się w tym celu z projektem rozwiązania Izb i nowych wyborów.

Sprawa Strusberga, dziś już sprawa rumuńska, jeśli nie wschodnia, oddana pod decyzję dyplomacji europejskiej, może w tej chwili bardziej być wyjaśnioną z zagranicy jak z Bukaresztu. Dla Rumunii, jako bezsilnej, nie będzie innej rady, jak zastosować się do postanowień większości mocarstw gwarantujących. O planach Berlina zawiadomiłem was dość wcześnie, i jak to teraz poznać możecie, zupełnie zgodnie z rzeczywistem stanem rzeczy. Trudno odgadnąć, co też w końcu postanowią pp. Beust i Andrassy; tak jak nie łatwo powziąć coś pewnego co do planów polityki austro-węgierskiej z dotychczasowego chwiejnego stanowiska gabinetu wiedeńsko-peszteńskiego. Natomiast znajduje tu stanowisko, zajęte przez Wys. Portę, jak najzupełniejsze uznanie; chociaż z drugiej strony obawiają się Rumuni, ażali w końcu nie podda się Turcja pod parciem Prus, Moskwy, a po części i Austrji.

Nienawiść przeciw księciu, przeciw Prusom i w ogóle przeciw Niemcom przebywającym w kraju, doszła tu już do najwyższego stopnia; a lubo przesadnemi są doniesienia wiedeńskich dzienników o przygotowującej się rzezi Niemców, niemniej przeto ton tutejszego dziennikarstwa i propaganda, odbywająca się po kraju, każą się obawiać wszystkiego, lecz tylko dla dynastji i jego zauszników. Malkontentów namnożyła się taka masa, że dziś już nietylko sami „czerwoni", ale wszystkie niemal ważniejsze stronnictwa gotowe przyłożyć rękę do detronizacji księcia Karola.

Co do tego, ażali istnieje formalna konspiracja, nie mam pewnych danych, z tem wszystkiem rząd każe w to wierzyć, puszczając w świat z własnej inicjatywy i poręki jak najbardziej alarmujące telegramy i korespondencje do pruskich dzienników. Z powodu jakoby wykryto w armii ślady konspiracji pod przewodnictwem jenerała Kreczuleski; z drugiej strony, jakoby w celu zasłonięcia Niemców i żydów osiadłych w kraju, a szczególnie na Mołdawii przed nocą Bartłomiejową, przedsięwziął rząd zupełną dyslokację wojsk.

Co do osobistych zamiarów ks. Karola, to z równą pewnością mówią o jego bliskiej abdykacji, jak i o zamachu stanu z pomocą Kogalniczana.

Z Sinaju wysłał książę adjutanta swego, majora Schina, dla powitania w Predealu węgierskiego ministra robót publicznych. Było to w ostatnich dniach mego w tamtych stronach pobytu. Za powrotem do Bukaresztu dowiaduję się, że książę w towarzystwie jednego z ministrów jeździł we własnej osobie na to *rendez-vous*, którem się Rumuni mocno gorszą i niepokoją.

Ajencja Havas, w formie listu z Londynu, podaje wiadomość o przychylaniu się Anglji do przymierza z Francją. Według listu tego, gabinet angielski czeka tylko na dalsze wyniki układów gasteinskich, aby bezzwłocznie zawrzeć kontr-przymierze z Francją. Dzienniki niemieckie ogromnie oburzają się na tę wiadomość, nie mającą żadnej podstawy, i rozpuszczoną, jak utrzymują, jedynie w tym celu, aby „paraliżować skutki działalności monarchów i kanclerzów w Gastein." Nie masz jednak, zdaniem naszem, nic w tem nieprawdopodobnego, że tak Anglja, jak i Francja pragną porozumieć się co do tego, jak zapobiedz możebnym wynikom zjazdu w Gastein.

Wniosek Choiseula, który został przez rząd przyjęty i popierany przez lewicę umiarkowaną i radykalną i przez lewy środek, brzmi:

„Zważywszy konieczność nadania rządowi francuskiemu stałości stosownej do okoliczności i złączenia silnie władz publicznych przez nowy dowód zaufania, jakie zjednał sobie szef władzy wykonawczej, w skutku znakomitych usług swoich, oddanych już krajowi i mogących mu być jeszcze oddanemi, zgromadzenie narodowe stanowi:

„Art. 1. Thiers z tytułem „prezydenta Rzeczypospolitej" będzie pełnił dalej czynności naczelnika władzy wykonawczej, jak mu te przyznane zostały dekretem z d. 17. lutego 1870.

Art. 2. Władza powierzona Thiersowi trwa przez cały czas istnienia zgromadzenia narodowego.

„Artykuł 3. Prezydent Rzeczypospolitej jest odpowiedzialnym; wszystkie jego akta muszą być kontrasygnowane przez jednego z ministrów; będzie on zabierał głos w zgromadzeniu narodowem, gdy uzna tego potrzebę. Ministrowie są również odpowiedzialni i powinni ze wszystkich kroków swoich zdawać sprawę zgromadzeniu narodowemu.

Ajencja Havas donosi: Spodziewać się należy, że wniosek p. Choiseula uzyska przychylne przyjęcie u wszystkich stronnictw, z wyjątkiem skrajnej prawicy. Dymisja ministra Larcy nie została przyjętą. Hrabia Arnim przybył do Wersalu 29go sierpnia i miał naradę z ministr. spraw skarbu, Pouyer-Quertier. Przedmiotem narad były pewne zmiany w formie wypłaty kontrybucji. Arnim przystał na wypłatę dalszą wekslami kosztów wojennych, lecz na krótsze termina, niż dnia 1go maja 1872 r. Dyrekcja kolei wschodniej nie podejmuje się przesyłek towarów, gdyż w przyszłym tygodniu ma wracać sto tysięcy wojska do Niemiec.

Francuski minister robót publicznych rozporządził, aby w warsztatach do państwa należących, zaniechano wszelkich robót w niedziele, co między robotnikami wywołało niezadowolenie.

Między pruskim a francuskim rządem w ostatnich czasach zawarta została umowa w przedmiocie zwrotu 500.000 karabinów zdobytych na Francuzach podczas ostatniej wojny. Niemcy już znaczne transporta chasepotów wysłali do granicy.

Siècle donosi, że biskupstwa strasburgskie i Metz wcielone zostaną do arcybiskupstwa kolońskiego.

Wraz z szybkim wzrostem Berlina wzmagają się tam i socjalistyczno-komunistyczne tendencje, czego dowodem jest ciągłe wrzenie między robotnikami. Ow ruch robotniczy, który przed kilku laty, gdy jeszcze władał nim Schulze-Delitsch, poczytywano za rzecz mniej więcej niewinną, obecnie uznany jest za czynnik, z którym liczyć się potrzeba. Najlepszym środkiem przeciw niemu, byłoby niezawodnie zupełne zreformowanie systemu podatkowego, połączone z polityczną wolnością, zapewniającą swobodny rozwój jednostek, tym sposobem nietylko możnaby było prąd powstrzymać, — ale zwrócić go we właściwe koryto. Ale środek taki nie przypada do smaku. Dla zatamowania socjalistycznych zapędów w Berlinie, powiększają o 500 osób ilość policjantów i odpowiednio temu ilość szpiegów. Tym sposobem mają nadzieję podciąć złe w samym korzeniu; obok tego rząd zamierza stawić przeszkody zbytecznemu napływowi robotników do Berlina, co zresztą w praktyce trudno się da zastosować, nie licząc już do tego, że oburza niższe klasy. „Nie trzeba być wielkim prorokiem", pisze w tej kwestji jeden dziennik zagraniczny, „by przepowiedzieć, że przy użyciu takich środków zapobiegających, Berlin, nim dziesięć lat przeminie, stanie się Paryżem."

Wiadomość o miłościach papieża, które miały, jak utrzymują, charakter apoplektyczny, wielkie wrażenie sprawiła w Rzymie. Wszyscy przebywający w wiecznem mieście kardynałowie zebrali się w Watykanie.

KRONIKA.

Posąg Stanisława hr. Skarbka (dłuta Parysa Filippiego) o którego wykończeniu podaliśmy wiadomość przed kilku dniami, został wczoraj ustawiony w przedsionku teatru.

W teatrze polskim odegrają dzisiaj (2. bm.) 4-aktową komedję Aleks. hr. Fredry p. t. „Zemsta", a następnie odśpiewają 4-aktową operę p. n. „Troubadour". Początek o godz. 6 wieczorem.

Festyn ludowy połączony z loterją fantową na korzyść zakładu ś. Łazarza odbędzie się jutro (3. bm.) w ogrodzie miejskim; początek o godz. 3. z południa; wstęp 20 centów od osoby.

Kurs przygotowawczy do służby przy urzędach telegraficznych i kolejach żelaznych, otwarty zostanie we Lwowie 3. października br. w istniejącej tu od 2 lat szkole telegraficznej. Życzyćby należało, ażeby godziny wykładowe w oddziale komercjalnym o ile możności zastosowane były do wolnych od zatrudnień godzin młodzieży handlowej.

Orzeł biały. W niedzielę (3. bm.) odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Orzeł biały" w sali na Strzelnicy o godz. 3. po południu. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 24. marca do 3. września br.; 2) zmiana statutów; 3) wnioski członków; 4) wybór nowego wydziału.

Samobójstwo. Dnia 31. sierpnia w nocy odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu w ogrodzie pod l. 575 2/4 przy ulicy Grodeckiej, Ferdynand Ketter, mający lat 21, strażnik przy akcyzie miejskiej. Przyczyną samobójstwa były nieszczęśliwe stosunki miłosne.

Kradzież. W nocy z 31. sierpnia na 1. września zakradł się niewiadomy sprawca do trafiki obok zabudowania sądu cywilnego na placu „Castrum" i zabrał z sobą znajdującą się tam pościel, cały zapas tytoniu i kilkadziesiąt guld.

Złodziej, który tymi dniami u pana Jędrzeja Uścieńskiego skradł konie z uprzężą i wózkiem, znajduje się już w ręku sądu karnego, a dostał się tam własnym przemysłem. W parę dni bowiem po kradzieży otrzymał p. U. list z wezwaniem, aby w pewnem wskazanem miejscu złożył 100 guld., a tego samego dnia konie zostaną mu odstawione do domu. Poszkodowany uczynił zadość temu żądaniu, ale zawiadomił oraz policję, i ta przychwyciła kandydata do setki, podczas kiedy prawie równocześnie konie znalazły się u bramy poszkodowanego, — niewiadomo przez kogo przyprowadzone. Nie ma tylko jeszcze woza i uprzęży. — W ostatnich czasach mnożą się znowu bardzo kradzieże koni w okolicy.

Mianowania. Namiestnik mianował ck. adjunktów konceptowych namiestnictwa: Karola Kuryłowicza ck. koncepistą, zaś Augusta hr. Dzieduszyckiego ck. komisarzem powiatowym.

Otrzymali posady przy seminarjum żeńskiem we Lwowie pp. Czarkowski (z Brzeżan), dr. Żuliński (z Paryża) i pani Machczyńska; przy seminarjum tarnopolskiem pan Barwiński; przy rzeszowskiem pan Dąbrowski (dyr. niż. szkoły realnej w Samborze); przy przemyskiem pan Kuliszeki; przy męskiem krakowskiem pan Henryk Stroka, przy żeńskiem p. Popper.

Wypadki zamiejscowe. W Manasterzu pow. łańcuckim utonął 16. sierpnia 4-letni chłopak. — W Strychance pow. sokalskim utonął włościanin Antoni Jarmuch. — W Posadzie-Dolnej pow. sanockim utonęła 14. sierpnia 2-letnia dziewczynka. — W Sanie utonął 19. sierpnia z 2. końmi włościanin Jędrzej Cele z Municzy w pow. jarosławskim. — W Rzepieniku pow. gorlickim utonęło 20. sierpnia 3 letnie dziecię. — W Sielcu pow. sokalskim utonął 7. sierpnia włościanin Andrzej Bojko.

Pożary. Dnia 14. sierpnia zgorzały w Rudzie Żurawieckiej w pow. rawskim 4 zagrody włościańskie, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda niezab. 2,500 zł. Dnia 15. sierpnia zgorzało w Nagnajowie pow. tarnobrzeskim 5 zagród włościańskich, przyczyną pożaru była nieostrożność, szkoda niezab. 2,145 zł. — Dnia 21 sierp. zgorzało w Brzegach pow. samborskim 15 zagród włościańskich, ogień miał być podłożony, szkoda zab. 8000 zł. — Dnia 18. sierpnia zgorzały w Małkowicach pow. grodeckim 4 zagrody włościańskie, przyczyną pożaru była nieostrożność, szkoda wynosi 835 zł.

Ostrzeżenie. Dnia 8. bm. przypada odpust w Częstochowie. Zwracamy przy tej sposobności uwagę pobożnych, że moskiewskie władze tylko pieszych uważają za pielgrzymów; jadących zaś jako zwykłych podróżnych, traktują z całą surowością. Wartoby też, ażeby władze i pod względem zdrowia, w chwili gdy cholera się szerzy, na tłumne pielgrzymki zwróciły uwagę.

Brody 31. sierpnia. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Dowiaduję się od przejezdnych z Wołynia, że spółka Czechów zakupiła 18. sierpnia wystawione na licytację miasto Dubno z przyległościami za cenę 353,000 rubli. Po zatwierdzeniu kupna przez rząd, ma spółka rozpocząć sprzedaż pojedynczych paraleli mniejszym kapitalistom czeskim. Napływ Czechów na Wołyń ma być ogromny.

Czerńcy poczajowscy sprzedali sławne organy w kościele poczajowskim, wartości 3000 rubli za 300 rubli lwowskiemu kupcowi p. Dymetowi.

(T) **Jasienica** (w Sanockiem) 31. sierpnia. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Dnia 26. na 27. sierpnia w nocy Ignacy Mazurkiewicz, nauczyciel z Kosiny, w obłąkaniu zamordował własnego ojca, Stanisława Mazurkiewicza, który był przeszło 40 lat organistą w Kosinie. Od roku cierpiał on obłąkanie, które powstało z nadzwyczajnej pracy naukowej tak nad sobą, jako i nad dziećmi w szkole, gdyż był nauczycielem wzorowym w całej okolicy. Ojciec jego widząc początki jego słabości udał się do lekarzy, którzy polecili oddać go do domu obłąkanych. Będąc tam parę miesięcy, wypuszczony został jako bezpieczny człowiek. Zachowywał się niby dosyć spokojnie, jednak zawsze cierpiał na umyśle. Ojciec jego używał wszelkich środków dla ratowania go, lecz będąc ubogim nie mógł go drugi raz na swój koszt oddać, dla tego kilka razy udawał się do p. starosty w Łańcucie, aby go odesłano do Lwowa, lecz daremne były prośby biednego ojca, i tak d. 26. sierpnia wieczór, gdy ojciec spał, on wstał i siekierą przeciął mu głowę, zrobiwszy 7 cięć. Poczciwy i znany w całej okolicy człowiek padł ofiarą od własnego syna i przez niedbałość urzędów.

Z powiatowej rady szkolnej w Stryju otrzymaliśmy pismo następujące:

„W numerze 236 *Dziennika Polskiego* umieszczoną była korespondencja ze Stryja tej treści, że miejscowa rada szkolna uchwaliła nie zaprowadzać przymusu szkolnego. To doniesienie korespondenta jest po prostu kłamstwem; miejscowa rada szkolna bowiem odbyła dotychczas dwa tylko posiedzenia; na pierwszem ograniczyła się na ukonstytuowaniu się, na drugiem zaś dnia 16. sierpnia b. r. odbytem posiedzeniu uchwalono jednogłośnie termina do wpisywania dzieci do szkół wyznaczone po całem mieście ogłaszać i rodziców i opiekunów do posyłania dzieci do szkół z tem nadmienieniem zawezwać, że nieusłuchający tego wezwania karani będą.

Uchwała ta bezzwłocznie wykonaną została i po całem mieście przylepiono plakaty. Zarazem udzieliła rada szkolna miejscowa spisy wszystkich dzieci do uczęszczania do szkół obowiązanych dyrekcjom tutejszych szkół z poleceniem, aby w dni 8 po upływie terminu wpisowego doniosły, które dzieci do szkoły nie chodzą, aby rodziców lub opiekunów takich dzieci podług ustawy ukarać. — Z rady szkolnej. Przewodniczący *Skrowaczewski.*

(Korespondentowi naszemu w Stryju radzilibyśmy, ażeby zanim weźmie się do opisania jakiegoś faktu, poinformował się wprzód dobrze; nic bowiem obrzydliwszego, nad niepotrzebne wprowadzanie w błąd redakcji któregokolwiekbądź dziennika i obałamucanie czytającej publiczności; przyp. red.)

(S) **Śniatyn** d. 31. sierpnia. (*Kor. Dz. Polsk.*) Bodajto być radnym miasta Śniatyna! Człek siedzi sobie spokojnie na posiedzeniu rady, słucha tylko co ludzie gadają, a z tego słuchania tej gadaniny spadnie nieraz człowiekowi coś do kieszeni. Na posiedzeniach rady miejskiej zapoznać się bowiem można z słabemi stronami gminy: idzie się więc do domu, zwołuje strony interesowane, przedstawia im się rzecz dokładnie; formuje proces przeciw gminie, ciągnie się ten proces przez lat kilka (a strona naiwna, procesująca się z gminą „furt" płaci) wygrywa go się w pierszej instancji (ręka rękę myje), a chociaż najczęściej przegra go się w drugiej instancji to i cóż z tego? Z jednego procesiku wpadło do kieszeni kilkadziesiąt papierków a jest nadzieja, że będzie jeszcze nie jedno posiedzenie rady miejskiej i że człek znowu odkryje jakąś słabą stronę gminy, i tak ciągle *in dulce infinitum*!! Bodajto więc być radnym miasta Śniatyna!! A gdy przyjdzie załatwić jakąś sprawę miejską, to człek „*pro bono publico*" tak jest bezinteresownym że aż strach!!! Oto przykład:

„Gmina miasta Śniatyna na posiedzeniu z d. 31. stycznia r. b. uchwaliła w celu pokrycia długu 9000 złr. wypowiedzianego przez bank anglo-austrjacki podjąć nową pożyczkę z kasy oszczędności we Lwowie. — Do przeprowadzenia tej uchwały i załatwienia tej sprawy wybrała rada z łona swego radnego dr. Rudrofa, tutejszego adwokata i p. M. Niementowskiego, wiceburmistrza. Z jaką przychylnością dla gminy m. Śniatyna, detonomią, do najkrytyczniejszego stanu doprowadzonej, — p. radny Rudrof wywiązał się z obowiązku nań jako radnego włożonego, dowodzi odpis jego rachunku przedłożonego gminie:

Sabina mocno poczerwieniała.

— Nie chcę nic ukrywać przed panem, odrzekła. Nazywa się Andrzej, jest malarzem, mieszka przy ulicy La Tour-d'Auvergne pod N*...

P. Breulh zapamiętał i nazwisko i adres.

— Zaklinam panią, rzekł, byś nie przypuszczała w tem próżnej ciekawości. Zdecydowałem się na to zapytanie jedynie w chęci być pani pożytecznym. Tak mi będzie błogo zostać sprzymierzeńcem pani, być jej przydatnym na cokolwiek. Mam potężnych przyjaciół, stosunki, wynikające z wielkiego majątku...

Wszelka namiętność jest niezręczna. Jest to jeden z głównych rysów zdradzających ją.

Przy całej swej delikatności, pan Breulh, ten ukończony typ ugrzecznienia, każdem wypowiedzianem słowem urażał Sabinę.

Proponował teraz swoją protekcję Andrzejowi! To jest zdawał się chcieć okazać swą wyższość nad człowiekiem ukochanym. Tego nigdy kobieta nie zniesie.

— I za to dziękuję panu, odrzekła Sabina. Ale znam Andrzeja. Ofiarowanie usług upokorzyłoby go okropnie. To śmieszne? Wiem o tem. Ale nasze wyłączne położenie nakazuje nam największe skrupuły. Biedny chłopiec!.. Duma jest całem jego szlachectwem.

To powiedziawszy i chcąc odrazu zakończyć rozmowę, która była dla niej męczarnią, panna Mussidan zadzwoniła. Wszedł lokaj.

— Czyś uprzedził moją matkę o wizycie pana? zapytała.

— Nie, pani: pan hrabia i pani hrabina kazali nam powiedzieć, że nikogo nie przyjmują.

— Dlaczegoż nic nie powiedzieliście mi o tem? zapytał surowo pan Breulh.

I nie słuchając usprawiedliwień się lokaja skłonił się ceremonialnie Sabinie, przeprosił, że mimowolnie stał się jej natrętnym i wyszedł, ukazując niezadowolenie, aby to zostało dostrzeżonem.

— Ten także, powiedziała Sabina, wart być kochanym.

Już miała powrócić do siebie, gdy zatrzymał ją odgłos jakiegoś sporu w przedpokoju.

(Dalszy ciąg nastąpi).

1) Za pełnomocnictwo od gminy na imię pp. Niementowskiego i Rudrofa z stęplami (50). — 2 złr. 50 cnt. 2) Za trutynowanie aktów tyczących się długu 9000 złr. banku anglo-austr. zaciągniętego, (w zupełnym porządku z registratury kasy wydanych) 5 złr. 3) za trutynowanie ksiąg gruntowych a to: stanu czynnego, biernego, gmachu komunalnego, tudzież aktu oszacowania (akta te dawniej już przygotowano, i sporządzono) 15 złr. 4) Za dwurazowe udawanie się do c. k. starostwa (w miejscu) celem wydobycia poświadczenia na dochody z domu komunalnego 4 złr. 5) Za dwurazowe udawanie się do sądu (w miejscu) celem wydobycia ekstraktu tabularnego 4 złr. 6) Podanie o pożyczkę dla miasta Śniatyna z kasy oszczędności lwowskiej na hipotekę domu gminnego 40 złr. 7) Odpis podania 2 złr. 8) Stępel do ekstraktu tabularnego 1 złr. 9) Za drugie pełnomocnictwo na imię pp. Niementowskiego i Rudrofa do rozwiązania interesu z bankiem anglo-austr. i stępel (50 cent.) 2 zł. 50 ct. 10) Za ponowne udawanie się do sądu celem wydobycia dalszych 4 ekstraktów tabularnych odnoszących się do domu komunalnego 2 złr. 11) Za stęple do tychże ekstraktów tabularnych 4 złr. 12) Za stęple do skryptu dłużnego na 8000 złr. — 25 złr. 13) Za odpis skryptu dłużnego 2 zł. 14) Za podanie o zaintabulowanie sumy 8000 złr. na domu komunalnym 20 złr. 15) Za odpis tego podania 2 złr. 16) za stęple do tego podania 1 złr. 80 ct. 17) Za legalizację pełnomocnictwa 1 złr. 75 ct. 18) Za porto listu do p. Mizesa dyrekt. filji zakł. kred. 30 ct. 19) Za list do filji zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i porto 2 złr. 20) Za pełnomocnictwo gminy dla filji zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu dla uregulowania interesu z kasą oszczędności i banku anglo-austr. i stępel (50 cent.) 2 złr. 50 ct. 21) Legalizacja tegoż pełnomocnictwa 2 złr. 22) List do filji zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu i porto 2 złr. 23) kilkakrotne konferencje w interesie pożyczki z panem burmistrzem 5 złr. 24) Wydatki kancelar. 3 zł. 25) Spisanie niniejszego rachunku 2 zł. Razem 153 złr. 35 ct. Doliczmy do tego kwotę kosztów podróży do Lwowa w tym samym celu według następującego odpisu z 13. marca 1871 złożonego rachunku: „1) Dr. Rudrof oblicza: 1) kolej żelazna, II. klasa, do Lwowa i napowrót 21 złr. 4 ct., 2) Fiakry do dworców i od dworców, tudzież we Lwowie 3 złr. 50 ct., 3) tryngeldy w podróży i we Lwowie 1 zł., 4) pomieszkanie i służba w hotelu we Lwowie 6 złr., 5) wynagrodzenie za stratę czasu przez 4 dni po 10 złr. za każdy dzień wliczając koszt wiktowania 40 złr. II) Wiceburmistrz Niementowski oblicza: 1) kolej żelazna II. kl. do Lwowa i napowrót 21 złr. 4 ct. 2) Fiakry do dworców i od dworców tudzież we Lwowie 3 złr. 50 ct., 3) tryngeldy w podróży i we Lwowie 1 złr. 4) dyety za 5 dni po 4 złr. za każdy dzień 20 złr. Razem 117 złr. 8 ct., z poprzedniemi więc 153 złr. 35 ct. Koszta te wynoszą 270 złr. 43 ct.

Dodać tu jeszcze muszę, że powyżsi pp. delegaci byli we Lwowie, obliczyli koszta podróży jak najsumienniej, (Nie! przepraszam! dr. Rudrof zapomniał jeszcze doliczyć „*odszkodowania*“ za zużycie podeszew!) przedłożyli rachunki gminie a pożyczkę nie wyrobili; do przeprowadzenia bowiem do końca i wyrównania rachunków z obydwoma wzmiankowanymi kasami musiał być wysłanym do Lwowa śniatyński kasjer miejski! Otóż to znaczy pracować bezinteresownie w pocie czoła *pro bono publico*!!! *Dulce et decorum* być radnym miasta Śniatyna!

(M.) **Sambor** 1. września. (*Kor. Dz. Polsk.*) W nocy z dnia 30. na 31. sierpnia b. r. napadli 7 ludzi na powóz, przejeżdżający gościńcem między Rudkami a Samborem, a pobiwszy woźnicę, zabrali jakiejś pani, jadącej tym powozem pieniądze, efekta podróżne a nawet odzienie. Następnie rabusie ci, napotkawszy na tejże samej drodze żydka podróżującego, pobili go i zabrali temuż prócz pieniędzy, prawie całe odzienie, w które był ubrany. Żydek ów dotarłszy prawie nago i na bosaka do Sambora, zawiadomił o tym wypadku tamtejszą policję, której udało się wkrótce wyśledzić sprawców tego rabunku.

Są to urlopnicy z okolicy Podzwierzyńca powiatu rudeńskiego, których powołano do przypadających w tej porze ćwiczeń wojskowych. Donosząc wam o tem zdarzeniu, nadmienić mi tu wypada, że gwałty, zabójstwa i brak poszanowania cudzej własności, nie są wcale rzadkim zjawiskiem w naszej okolicy, a raczej w okolicy wiosek Werbiąża, (przed kilku tygodniami zamordowano tam wójta Hryńka Czopaka, członka rady powiatowej, dla tego, że starał się ukrócić rozboje; prz. red.) Rumna, Horbacz, od Zwierzyńca, należących do powiatu rudeńskiego. Słychać tu, że ze względu na tę okoliczność, starostwo rudeńskie miało postawić wniosek, by w niektórych tu wspomnianych wioskach, ulokowano silny posterunek żandarmerji, której zadaniem będzie, zapobiegać podobnym nadużyciom.

Paul-de-Kock, znany romansopisarz francuski, oddawna już cierpiący, umarł w Paryżu 31. sierpnia, w 78. roku życia. Dzieła jego przetłumaczone są na wszystkie europejskie języki. Niektóre z nich sam autor przerobił na wodewile. Paul-de-Kock pozostawił syna, który również napisał wiele powieści i sztuk dramatycznych, lecz te nie miały takiej wziętości jak utwory ojca.

Konie Napoleona III. Na odbytej niedawno w Paryżu licytacji koni eks-cesarskich, sprzedano: „Langiewicza“, ulubionego wierzchowca cesarzowej, za 38.000 franków; „Lwa“, na którym podczas oblężenia Paryża jeździł jenerał Trochu (zapewne trzymając się słów psalmisty pańskiego „Na lwa srogiego bez obrazy siędziesz... i grzywy) za 2500 fr.; „Orłowa“ faworytalnego wierzchowca Napoleona, którego następnie używał Rochefort, za 2000 fr. Konie powozowe płacono od 500 do 1000 franków; nabywano je jednak raczej jako pamiątkę, a nie dla wartości; gdyż wszystkie mocno zeszkapiały podczas oblężenia.

Leczenie wodowstrętu. Liczne wypadki choroby od ukąszenia przez zwierzęta wściekłe, spowodowywały ze strony departamentu lekarskiego ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu rozporządzenia, mające na celu zapobieganie ile możności temu złemu, oraz usiłowania dążące do badań naukowych w przedmiocie leczenia wodowstrętu. Po zakomunikowaniu przez właściciela dóbr Lewaszowa używanego przez niego od kilku lat z zupełnem, podług słów jego powodzeniem, środka przeciw wodowstrętowi, departament lekarski wezwał urzęda lekarskie do wypróbowania tego środka. Został on następnie ogłoszony w *Archiwum medycyny sądowej* i w innych czasopismach. Wezwanie wystosowane do urzędów lekarskich przez departament nie zostało bez odpowiedzi pożytecznych w tym względzie. Tak wnosić przynajmniej można z zamieszczonego w dodatku do zeszytu czerwcowego *Archiwum medycyny sądowej* artykułu jednego z lekarzy praktykujących w Moskwie, pod tyt.: „W kwestji wodowstrętu“. W artykule tym, oprócz godnych uwagi szczegółów dotyczących warunków, które wpływają na początek i rozwój choroby pomienionej, wielki interes budzi między innemi wiadomość o użyciu przez autora środka Lewaszowa, z małemi zresztą zmianami, w kilku wypadkach wodowstrętu. W artykule tym powiedziano mianowicie: W 1869 roku w nocy z 22. na 23. lutego, jeden z włościan wsi Cz—ry, w pow. a—skim, usłyszawszy u siebie na dziedzińcu wrzawę i silne szczekanie psa, wyszedł z chałupy i został ukąszony przez wilka wściekłego. Na krzyk podniesiony przez tego włościanina, wyszli na ulicę jego sąsiedzi w liczbie 14, lecz zostali także pokąsani przez tegoż wilka, który pomimo ścigania go zdołał uciec i został zabity dopiero w sąsiedniej wsi. „Dnia 18. maja, w chwili mego przyjazdu do wsi Cz. — pisze autor artykułu — z liczby 14 osób pokąsanych, sześć umarło bez wszelkiej pomocy lekarskiej, 5 otrzymało od zarządu włości pozwolenie udania się na zarobek do rozmaitych miejscowości carstwa. z pomiędzy zaś trzech pozostałych, włościanin F. J. chory był od trzech dni na doleganie w dołku, przyczem doznawał spazmów w gardle, kurczów i chęci do wściekłości, a także tracił świadomość siebie do takiego stopnia, że prosił aby go okuto w kajdany, czuł bowiem rozwijającą się w nim wściekliznę. Kurcze i trudność w połykaniu powtarzały się u niego po 20 razy na dzień (co pół godziny); nie mógł on nic połykać i jakkolwiek chciał bić się i plwać na wszystkich, pomimo to nie tracił przytomności. W przerwach pomiędzy atakami nie mógł połykać nieco starego miodu w plastrach, lecz był wielce strapiony i modlił się gorliwie do Boga. Zbadałem go i przekonałem się, że stan jego był następujący: temperatura ciała była wysoka, skóra sucha, język żółto-szary suchy, twarz czerwona, oczy suche, iskrzące się, wzrok niespokojny i błędny; stał on w kajdanach przed obrazem i odmawiał prędko pacierz; na zapytania odpowiadał jąkając się i jak gdyby oddychając z trudnością. Czuł on zbliżanie się ataku i powiedział, że zaczyna czuć przygniatanie piersi. Włościanin ten zachorował 15. maja t. j. w 83 dni po ukąszeniu go; ukąszony zaś był w prawą stronę twarzy, na której widoczna była szrama twarda i czerwonawa, kształtu nieregularnego, wielkości pół cala i nieco boląca za przyciśnięciem; F. J. cierpiał od kilku już dni na bezsenność, tak iż nie mógł zasnąć ani na chwilkę; do 15. maja był on całkiem zdrów i pracował w polu. — Żona żołnierza Anna C. zachorowała 17. maja, w 85 dni po ukąszeniu, na doleganie w dołku, kurcze w gardle i bezsenność; wodowstrętu i ataków wściekłości nie było wcale, lecz spazmy gardła i krtani, które trwały po 5 do 10 minut, powtarzały się u niej często i wówczas nie mogła ona ani połykać ani mówić. Przytomność nie opuszczała jej wcale. Stan ogólny był taki jak u F. J. Na ciemieniu i nad lewą brwią widać było nieznaczne szramy, które bolały przy dotknięciu. Włościanin E. P. ukąszony był w twarz nad kątem dolnej szczęki i miał w tem miejscu szramę twardą i czerwonawą, wielkości pół cala; gruczoły pod szczęką były nabrzmiałe, nie czuł on nic szczególnego i zdawał się być całkiem zdrów. Ani u tego chorego, ani też u tamtych dwóch nie znalazłem pod językiem pęcherzyków białawych, o których wspominają Lebert i inni autorowie. Tym trzem chorym, z których dwoje znajdowało się w stanie całkiem rozwiniętego wodowstrętu, jeden zaś był na pozór zdrów, zapisałem zalecane przez Lewaszowa zioła, z wyjątkiem dzwonka (Campan. rotundif.), którego nie znaleziono w aptece miejscowej i które zastąpiłem ziółkami Xanthia spinosa, zalecanemi empirycznie przez niektórych lekarzy przeciw wodowstrętowi. Stosownie do przepisu Lewaszowa kuracja podzieloną została na dwa okresy: ziółka pomienione użyte zostały podług następujących recept:

W pierwszym okresie:

Rp. Alysmae plantag.
Genist. tinctor.
Origan. vulgar. ana drachm jjβ
M. f. pulv. D. S. zażywać z rana, smarując na chlebie z masłem lub miodem.

Takie dozy dawałem przez 4 dni z rzędu.

W drugim okresie:

Rp. Genist tinctor.
Xanth. spinos. ana drachm. jjβ
Aquae lib. j coqu, ad. colat unc. vjjj
M. f. decoct. D. S. Pić na zimno z rana na jeden raz w ciągu trzech dni.

„Przy użyciu tych środków zalecona była ścisła djeta, przepisana przez Lewaszowa. Działanie kuracji widoczne było szczególnie na F. J.; na trzeci już dzień, ataki kurczów i spazmów w gardle stały się rzadszemi, wieczorem miała miejsce transpiracja i chory spał mocno przez całą noc. Na czwarty dzień ataki powtarzały się jeszcze rzadziej; transpiracja wzmogła się; stan rozdrażniony systemu nerwowego minął, i chory spał przez całą noc, poczem uczuł się prawie zdrowym. W ciągu 5., 6. i 7. dnia, ataki nie wracały wcale. Odtąd i do chwili obecnej pacjent ten jest całkiem zdrów. Żona żołnierza, Anna C., która cierpiała na spazmy w gardle i na ból w dołku, oraz włościanin E. P., który był na pozór zdrów, leczyli się jednocześnie w ten sam sposób, z tą atoli różnicą, że zioła dawane im były w kształcie kaszki z masłem. Oboje dotąd są całkiem zdrowi. W sierpniu 1869 r., wyleczony włościanin F. J., przyprowadził do mnie ze wsi G., odległej od miasta na 60 blisko wiorst, swego towarzysza, ukąszonego jednocześnie z nim, i chorego na ból w dołku, kurczy w gardle i zbliżanie się wściekłości. Użyłem tychże środków. — Wszyscy ci chorzy, należący z pewnością do liczby ukąszonych przez jednego i tegoż samego wilka wściekłego, są dotąd, jak się przekonałem, całkiem zdrowi, i nie doznawali ani razu powtórzenia się symptomów, które dręczyły ich poprzednio. Oprócz tych chorych, leczyłem w lecie 1869 r. 12-letniego chłopca mieszczańskiego, którego pies wściekły ukąsił w biodro przez spodnie letnie; rana była dość głęboka, z poszarpanemi brzegami szerokości cala; w pół godziny po ukąszeniu przypalałem mu ranę za pomocą Acid. sulphur. concentrat., i przepisałem mu tenże środek. Chłopiec ten cieszy się dotąd zdrowiem. W roku 1870 we wsi B., wilk pokąsał 29. września jednego mężczyznę i trzy kobiety. Z liczby tych chorych, dwie kobiety, mające 47 i 50 lat wieku, z których jedna miała szeroką ranę na czole, druga zaś tylko zadraśnięcie powierzchowne na pół cala, na wielkim palcu prawej ręki, leczone były przezemnie w ten sam sposób. Dotąd, tj. po upływie 4 miesięcy są one całkiem zdrowe.“

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 1. września. Edykta: Sąd obwodowy w Przemyślu zawiadamia Kornelję z Cikowskich Raciborską o pozwie Bronisława hr. Łosia i t. d. o ekstabulację obowiązku ekstabulowania wszelkich długów i ciężarów na dobrach Brzuchowice i Pniatyn intabulowanych z stanu biernego Rayskie, Sakowczyk, Jaworce, Kobylsko, Studenne, i Buk. Tenże sam sąd zawiadamia Ignacego Gotkowskiego o pozwie Włodzimierza Ustrzyckiego, pto ekstabulacji kaucji względem części dóbr Komarniki zapisanej z stanu biernego dóbr Czelatyce. Licytacja: W Zarządzie zakładu zdrojowego w Krynicy d. 28. września w celu zabezpieczenia dostarczenia flaszek na wodę mineralną. Ogłoszenia: Izba notarjalna we Lwowie wzywa wszystkich którzyby rościli sobie jakie pretensje do kaucji notarjusza śp. Franciszka Postępskiego, aby zgłosili się do niej. Dr. Melchior Axelrad wpisany został w listę adwokatów z siedzibą w Tarnopolu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lipnik, d. 31. sierpnia. (*Kor. Dz. Polsk. od ajencji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.*) Na wczorajszym i dzisiejszym targu było wołów 965. Zostało niesprzedanych sztuk 90. Spekulanci zakupili do Wiednia 200, reszta poszła do Berna, Pragi i Ołomuńca. Płacono cetnar martwy loco Wiedeń 33—34. Na nogach za parę od 240 do 460 zł. Kupców zagranicznych nie ma. — Jak sprzedający tak i kupujący żalą się mocno na ciężki czas dla wołowego handlu. Ceny wołów wysokie bardzo u granicy, zkąd cokolwiek większy spęd na targu przeprawia kupców o wielkie straty. Z powodu zaś ciągłych w tym roku kontumacyj w Oświęcimie — z obawy wysełają się po większej części woły prosto do Wiednia — ztąd targ tamtejszy zawsze przepełniony. Kupcy czescy i morawscy nie znajdują zawsze tutaj dla siebie potrzebnego towaru.

(tt.) **Wiedeń**, 1. sierpnia. Okowita z ręki i na wrzesień $54^3/_4$—55 ct. za gradus. Rzepak ab Peszt $15^5/_8$—$15^7/_8$ gld.

Z Wiednia.

Ruch wyborczy w Wiedniu dosięgnął we środę i czwartek swojego punktu kulminacyjnego. Wszyscy kandydaci przedstawiali się wyborcom na licznych zgromadzeniach. Z wielkiem powodzeniem przemawiali Nikola, Schrank, Felder, Brestl, Kuranda, Giskra, Edward Kopp. Kandydatura Szuzelki upadła. W jednym tylko okręgu (Landstrasse) partja ministerjalna miała odwagę zaprezentować swojego kandydata, nieszczęsnego patrjotę dr. Prochaskę z klubu „Unii demokratycznej.“ Ale zrobił najkompletniejsze fijasko. Kandydatem opozycji jest tam dr. Edward Kopp, i ten właśnie skończył wśród hucznych oklasków swoją mowę, gdy na trybunie pojawiła się figura Prochaski. Śmiech.

Prochaska: Panowie! moja partja ma tyle wspólnego ze stronnictwem konstytucyjnem, że na czele swojego programu stawia żądanie dalszej egzystencji Austrji. Dr. Kopp: Protestuję stanowczo przeciw tej wspólności programów. My chcemy Austrji, a partja takzwana „ugodowa“ chce jakiejś luźnej rzeszy 17 państw. To możebne jest tylko po zgnieceniu żywiołu niemieckiego w Austrji, a hr. Hohenwarth mimowoli może działa w interesie Bismarka. Krawani: Protestuje przeciwko twierdzeniu, jakoby w Wiedniu egzystowała jaka partja ugody ogólnej. Znajduje się tylko parę egzemplarzy klownów ugodowych à la Stonetto. (Ogromna wesołość.)

Urzędowa *Wiener Abendpost* nie przestaje wylewać potoków zaprzeczeń. Dnia 1. b. m. wobec kłamliwych wiadomości oświadcza, iż hr. Hohenwart z powodu ruchu wyborczego w ogóle żadnego okólnika do namiestników nie wydawał, i ani teraz ani pierwej nie zarządzał ważnego tłumaczenia ustawy o stowarzyszeniu wobec jednej lub drugiej partji.

O ugodzie czeskiej słychać znowu, że już całkiem gotowa, i rozchodzi się tylko o to, kto ministrem, a kto namiestnikiem ma zostać. Całkiem tak jak u nas.

W dzisiejszej *Gazecie Narodowej* czytamy: „Przekręcają dzienniki niektóre wiadomość moją, przesłaną wam przed kilkunastu dniami, donosząc, że rząd akceptował pierwszą propozycję czeskich mężów zaufania, aby pewien stały procent, jednakowy dla wszystkich krajów, wyznaczyć z ogólnego, każdego kraju dochodu na opędzenie wspólnych potrzeb państwowych. Była to pierwsza tylko z czeskiej strony propozycja, od której potem (w przeciągu 12 godzin! p. r.) odstąpili Czesi, gdy im rząd przedstawił niemożliwość wykonania tej propozycji. Przystawali oni potem na zasadę, ażeby każdy kraj koronny o tyle przyczyniał się do wydatków wspólnych. o ile dotąd z tego kraju po opędzeniu wydatków na ten kraj poniesionych, zostawało na wydatki wspólne, tj., przystawali na status quo jako na podstawę rozkładu wydatków wspólnych. Zatelegrafowałem wam o tem zaraz, ażeby sprostować wasze obawy, iż Czesi obstają przy stałej, percentualnej, jednakowej z każdego kraju kwocie, a rząd się zdaje przyjmować. Ale czy nie rozumieliście mojego telegramu, czy urząd telegraficzny popełnił pomyłkę, podstawę „status quo“ przetłumaczyliście na „statystyczną podstawę“, przez co telegram stał się niejasnym“.

Wczoraj był dowód na *alibi* dla pana Dobrzańskiego — dziś znowu krętu-wętu i tak codziennie bez końca i miary.

Jak dalece era przywracania pokoju wewnętrznego działa, świadczy fakt świeży. W Pilznie (w Czechach) wybuchł d. 31. z. m. pożar w nocy. Ochotnicza straż turnerów niemieckich z Pragi na wiadomość o tem pospieszyła koleją, aby nieść ratunek. Po stłumieniu pożaru gdy wracała na dworzec, tłum około 1000 motłochu niby czeskiego napadł na nią, i tak turbował, że aż wojsko musiało wystąpić w obronie.

Koloman Tisza bawi w Pradze.

Z Pragi donoszą *Tagespressie*: „Prokuratorja otrzymała zlecenie, ścigać wszystko, coby powiększało rozdrażnienie przeciwko „ugodzie!“

Tagblatt, *Presse* i *Neue fr. Presse* donoszą dziś, że Rada ministrów przyznała koncesję na kolej Lwów-Beskid i Stanisławów spółce Ponińskiego. Uchwała miała zapaść jednogłośnie; oczekują zatwierdzenia cesarza, który onegdaj wrócił z polowania.

Nowe akcje i priorytety kolei naddniestrzańskiej (Krasickiego - Stadnickiego - Weissa- Glasera) której statuta właśnie uzyskały sankcję cesarską, mają być d. 12. b. m. oddane do subskrypcji publicznej. Jak wiadomo rozprzedażą tych papierów zajmuje się Vereinsbank wiedeński, ten sam, z którym miły nasz Krywejcio miewał słynne ambarasy promesowe w r. 1868 przy sposobności sprzedaży dóbr krajowych.

Minister sprawiedliwości przeniósł do Lwowa konsyliarzy sądowych, Seweryna Prexella ze Stanisławowa i Jana Mikuszewskiego ze Sambora. Sędziowie powiatowi Antoni Schaetzel w Dobromilu, Władysław Kawecki w Czortkowie i Franciszek Miklaszewski w Rawie, tudzież adjunkt prokurat. skarb. dr. Alfred br. Kanne mianowani konsyliarzami sądowymi. Adjunkci sądowi: Juliusz Malarkiewicz we Lwowie i Hipolit Martynowicz w Czerniowcach mianowani substytutami prokuratorji.

Z Gastein telegrafują 1. września. Król grecki przybywa tu dzisiaj. Cesarz niemiecki przyjeżdża do Salcburga 6., zjazd z cesarzem austrjackim nastąpi 7. września.

Defraudacja za defraudacją. Naczelny zarządca (Oberverwalter) tutejszego wojskowego magazynu intendenckiego (Verpflegsmagazin) nazwiskiem Tantschinsky wydalił się ze Lwowa w niedzielę dnia 27. sierpnia pod pozorem objeżdżania magazynów na prowincji. Tymczasem w kasie werthheimowskiej, powierzonej jego pieczy, brakło 52.000 guldenów, i po panu nadferwalterze znikł ślad wszelki. Najsmutniejszą jest przytem rzeczą, iż defraudant dopuścił się zbrodni wysłużywszy 42 lat z odznaczeniem w orderach za gorliwość i wierność. Od 2 lat należała mu się już pełna pensja 2.000 guldenów. Zostawił żonę i 9 dzieci bez żadnej wiadomości o sobie. Słychać, że powodem czynu było zgranie się w karty z jakąś tajną bandą szulerów, oszustów, na której czele stoi niejaki p. Or...., znany policji tutejszej. Miał stracić do niego 13.000 guldenów, a oprócz tego grał zapamiętale na małej loterji. Jest domysł, że T. udał się do Hamburga, a ztamtąd do Ameryki.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Ołomuniec d. 1. września. *Neue Zeit* został dziś skonfiskowany.

Klagenfurt 1. września. Z gmin wiejskich wybrano tylko dwóch klerykałów ministerjalnych.

Bozen 1. września. *Bozener Ztg.* została dziś skonfiskowaną.

Wiedeń d. 2. września godz. 10. m. 30 rano. Akcje kredytowe 297.40; Anglo-austr. 261.—; Kolei Karola Ludwika 256.25; kolei połudn. 183 70. franco-austr. 124 20. Tramwaj 214 50. Banku Union 271.30. Losy z r. 1860 102.50 Napol. 9.61; Usposob. stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 1. września, 2. godz. 5. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 90 ct., w srebrze 70.25; Losy pożyczki z 1860 r 102 25: Akcje banku wiedeńskiego 772 00; Akcje banku kred. 297.50; Londyn 120.20; Srebro 119.85; Napol. $9.61^1/_2$, Dukat 5.79.

Akcje banku franko-austr. 124.—; węgierskie akcje kredyt. 115.50; Akcje banku ang. austr. 262,10; Banku Związk. 279.50; kolei Karola-Ludwika 256 — kolei siedmiogrodz. 175.25; kolei połudn. 182 90; kolei alföldzkiej 182.—; kolei państwowej 384 —; kolei lwowsko-czerniow. 174.25; kolei węg. półn. 164.—; kolei półn. 214 50; kolei Rudolfa 164.—; kolei węg. wschodniej 89.—; kolei Elżbiety 236 25; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 76;—. losy z roku 1864 139.—; Usposob. —.

Wiedeń dnia 1. września 6. godz. 10 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 187.50, kredytowe 296.50; banku ang. austr. 260.—; banku obrotowego 183.—; kolei Karola-Ludwika 255 50; kolei połnd. 182.50; banku franko austrjackiego 123.40; losy poż. tureckiej 59.75; banku budown. 84.80; Losy węg. poż. 101 —; kolei państw. 384.—; wied. Związku ban. 225.—; Napoleondor 9.61; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska —.—; Usposobienie: mdłe.

Paryż. Renta —.— ; Lombardy — — Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. $80.^1/_8$ aust. akcje kredyt; 163 $^1/_2$; lombardy 101.— akcje galicyjskie 106 $^1/_4$; kolei państwowej 212.—; kolei rumuńskiej $40.^3/_4$ austr. noty bankowe 83 —. Usposobienie stałe.

Cennik izby handl. i przem. we Lwowie dnia 1. września. (bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	256	30	257	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	173	75	174	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	122	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	70	85	10
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	25	75	75
Banku hipot. galic. 6%	89	75	90	25
Galic. zakładu kred. włościan.	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	76	20	[illegible]	70
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	69	5	76
Dukat cesarski	5	74	5	81
Napoleondor	9	60	9	70
Półimperjał rosyjski	9	83	9	96
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	95
„ papierowy	1	61	1	62
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80½	1	82
Srebro	120	50	121	75

WINOGRONA z Meran i BRZOSKWINIE włoskie codziennie świeże otrzymują i polecają Markiewicz i Wojczyński we Lwowie. 1684 3—?

Friedlaender & Frank

skład fabryczny maszyn gospodarskich w Wiedniu.

Kantor: III. Hintere Zollamtsstrasse N.9.

Utrzymujemy dobrze zaopatrzony skład: **lokomobil, młocarń parowych, Friedlaendera patentowanych siewników rzędowych z kutego żelaza**, jedynie 8 cetnarów ciężkich, **sieczkarń, maszyn do krajania buraków, młynków do szrotowania i mielenia, młocarń kieratowych, młynków do czyszczenia zboża**, a nakoniec **wag decymalnych najwyborniejszej konstrukcji**, a w cenie niższych od wyrobu krajowego. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. 1734 1—3

M. Brulard

Maitre de langue française.
719½, rue des Jésuites.
Maison Josephu.

1729 1—2

L. 535.

Ogłoszenie konkursu.

Wcelu udzielenia **zapomogi 100 złr. w. a.**, którą Rada powiatowa Zbarazka dla jednej **z uczennic kursu akuszerji** wyznaczyła, rozpisuje się konkurs do 15. września r. b.

Ubiegająca się o tę zapomogę ma najdalej do 15. września 1871 do Wydziału powiatowego w Zbarażu wnieść podanie i przedłożyć: 1. Metrykę urodzenia; 2. Swiadectwo, że umie czytać po polsku albo po niemiecku, 3. Świadectwo moralności, wystawione przez zwierzchność gminy, a zatwierdzone przez władzę duchowną; nareszcie ma w swojem podaniu się zobowiązać, że po złożeniu egzaminu z nauki położnictwa przynajmniej przez lat pięć w Zbarazkim powiecie będzie praktykować.

Kompetentki ze zbarazkiego powiatu szczególniej będą uwzględniane.

Wyznaczona kwota będzie wypłacona w połowie na początku kursu, w drugiej zaś połowie z rozpoczęciem drugiej połowy kursu nauki, jeżeli uczennica przedłoży poswiadczenie dyrygującego nauką położnictwa, że w pierwszej połowie kursu zrobiła dostateczne postępy. 1717 3—3

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Zbarażu dnia 22. lipca 1871.

Ostrzeżenie.

Widzę się spowodowanym ostrzedz przed nabywaniem weksli z moim podpisem bez poprzedniego przekonania się odemnie samego o autentyczności mego podpisu.

Pomorzany dnia 30. sierpnia 1871.

1723 2—3 **Józef Pruszyński.**

Bez bolu, bez wstrzykiwania

bez wewnętrznych środków, które prędzej lub później organa trawienia w tym razie nadwątlają, następnie bez **dalszych skutków słabości i bez przeszkadzania w zawodzie** pacjenta leczy

upławy rurki moczowej

według **całkiem nowej**, w niezliczonych razach jak najskuteczniejszej, nawet przez znakomitych lekarzy jako szczególnej uznanej metody, **stosownie do natury dokładnie i szybko**

Dr. HARTMANN

członek wiedeńsk. medycz. fakultetu w **Wiedniu Stadt, Stubenbastei Nr. 14.**

Również wszelkie wyrzuty naskórne, impotencja, stryktury, pollucje, upławy, bezpłodność i bladaczka u kobiet, jakoteż inne sekretne słabości leczą się według **najnowszych doświadczeń i badań** pewnie i odpowiednio prędko. Tak samo leczą się

bez krajania

a zatem bez bolu i bez pozostawienia szpecących blizn osepkę, **wrzody** wszelkiego rodzaju, tak skrofuliczne, jakoteż syfilistyczne.

Najściślejsza dyskrecja. — Listowne zapytania mogą zamiast nazwisk dowolne mieć cyfrowania. Za nadesłaniem **odpowiedniego honorarjum** posyła się medykamenta z przepisem użycia odwrotną pocztą.

Zakład ordynacyjny z osobnemi salami poczekania dla mężczyzn i kobiet.

Stadt, Stubenbastei Nr. 14., I. Stock.

Wejście od Towarzystwa ogrodniczego i Wollzeile. 1655 11—30

Ordynacja od 10—4 godz. W niedzielę i święta od 9—1 g.

Wit. W. Smochowskiego

BIURO KOMISOWE

i Ajencji powszechnej

we Lwowie

pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa,

zakupuje:

Rzepak

jakoteż

siemie lniane

i uprasza o nadsyłanie próbek z wyszczególnieniem **ceny i ilości** dostarczyć się mającego towaru, wraz z dokładnem oznaczeniem **miejsca i terminu dostawy**. 1698 6—?

Zakład hydrotherapeutyczny

w SASOWIE,

zaopatrzony w dobrą traktjernię, jest **otwarty przez całe lato.** 1668 7—8

Franciszek Medwey,
dyrektor zakładu.

Pewna Francuzka

ma zaszczyt uwiadomić szanowną Publiczność, że w **miesiącu wrześniu otwiera**

Zakład dla panien,

w którym pobierać mogą lekcje języków od metrów odpowiedniej narodowości.

Mogą też słuchać wykładu innych przedmiotów w polskim, niemieckim lub francuskim języku. Życzenia rodziców, którzy jej swe córki powierzyć zechcą, będą najzupełniej zaspokojone.

Dla wprawy w mówieniu po francusku będzie utrzymywała pomocnice, rodowite francuski.

Ponieważ lokal przeznaczony na Zakład nie jest jeszcze gotowym, przeto rodzice, którzy zechcą ją zaszczycić swem zaufaniem, raczą się zgłosić do jej tymczasowego pomieszkania od 9. do 3. po południu w celu otrzymania bliższych szczegółów i urządzenia podziału klas.

Ulica halicka, dom adwok. Sermaka l. 453. 1 piętro, drugie wschody, pierwsze drzwi na prawo. 1715 4—?

Kurs przygotowawczy WOJSKOWY

dla przyszłych **kadetów i aspirantów ofic. do armji czynnej, kadetów i oficerów do obrony kraj., oficerów do rezerwy, jednorocznych ochotników**, tudzież dla chcących wstąpić do **akademij wojsk.**, rozpoczyna się z **dniem 1. października**. Można uczęszczać na pojedyncze tylko przedmioty wojskowe, tudzież na naukę szermierki, gimnastyki, strzelania do tarczy i języków francuskiego i angielskiego. Zakład przyjmuje także na wikt i mieszkanie.

Zgłaszać się można do podpisanego codziennie między godz. 5. a 7. po poł. w t. z. pałacu Cybulskich na Podzamczu naprzeciwko dworca kolei brodzkiej nr. 386¾. Także udziela bliższych informacji administracja „Dziennika Polskiego.“

Lokal powyższy służyć będzie tylko na umieszczenie konwiktorów. Położony w pięknej okolicy, na świeżem powietrzu, oddalony od gwaru miejskiego odpowiada on wybornie swemu celowi. Dla dochodzących urządzony będzie lokal na wykłady w mieście.

F. Koestlich,
nadporucznik obrony krajowej.
1584 7—? Dyrektor zakładu.

Podziękowanie i polecenie.

Gdy moje nowe przedsiębiorstwo (urządzenie **hotelu i restauracji, Stadt, Herrengasse nr. 19**), z licznemi i wielkiemi ofiarami oraz ryzykiem, w życie wprowadziłem, pokładałem całą moją ufność w dochowanej mi dotąd zawsze wiernie łasce **P. T. Publiczności**, i niezawiodłem się! Poczuwam się zatem do obowiązku, moim szanownym przyjaciołom i łaskawcom za nader liczne uczęszczanie, które już w pierwszym tygodniu nastąpiło, złożyć podzięki, a zarazem polecić mój **Zakład** dalszym ich względom, a natomiast przyrzekam żadnych trudów i kosztów nie szczędzić i całą mą siłę i czynność zwrócić ku temu, aby moich P. T. klientów zadowolnić zupełnie. I dzisiaj już całkiem słusznie mogę powiedzieć, iż ani mój **hotel** ani też moja **restauracja** nie mają się obawiać jakiejkolwiek konkurencji, gdyż moje pokoje są jak najbardziej elegancko i najdogodniej urządzone, a oprócz tego są najtańsze, jeżeli już nie w całym Wiedniu, to przynajmniej całkiem pewnie wewnątrz miasta (za pokój począwszy od 1 guldena do góry) i mają nadto piękne i zdrowe położenie, okoliczność, której w mieście nie należy lekceważyć, a że kuchnia i piwnica dobrze i wyśmienicie są zaopatrzone i że i tutaj ceny nader nisko są ustanowione, za to poręcza me dawne godło: 1733 1—1

«Dobrze, tanio i delikatnie!«

Z głębokiem uszanowaniem **A. KLOMSER**, właściciel hoteln i restauracji.



Nie do uwierzenia,

a jednak prawdziwe, oryginalne, rzetelne, za bezcen.

Pięcioletnia gwarancja na piśmie.

Tylko 10 złr. prawdziwy cylinder sreb. z krzyszt. szkiełk., wskaz. minut. wraz z pięknym łancus. ze złota talmi, i medal. i listem gwarancyjnym.
Tylko złr. 19.50 srebrny chronom. dobrze pozł. w ogniu z podw. kopertą, pięknie emal., wraz z łancus. ze złota talmi, medal. i pisemn. gwarancją.
Tylko 14 złr. zegarek ze złota talmi z podw. nakrywką, sawonet z przyrządem do odskakiwania, ze szkłami krzyształowemi, werk z niklu, wraz z łancuszkiem ze złota talmi, medalem i gwarancją.
Tylko 17 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, ze szkłami krzysztal pięknie wyrabiany, wraz z łańcuszk., medalionem i pisemną gwarancją.
Tylko 15 lub 18 złr. ANGIELSKI PRINCE of WALES, rementoar, nowego kalibru, ze szkiełkami krzysztalowemi, werk z niklu w prawdziwym złocie talmi, zegarki te, mają przed innemi tę zaletę, że się bez kluczyka nakręcają do tego zegarka otrzyma każdy łańcuszek ze złota talmi, z medalionikiem i pisemną gwarancją.
Tylko 15 lub 18 złr. mały zegarek damski srebrny dobrze w ogniu pozłoc. wraz z łancus. ze złota talmi, dewizką, medalion i pisemną gwarancją.
Tylko 13 złr. srebrny cylinder do odskakiwania, o mocnych szkłach krzyształowych, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.
Tylko 22 złr. przedni srebrny ankier na piętnastu kamieniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.
Tylko 22, 24, 30, 36 złr. przednie remontoary srebrne, ze szkłami krzyształowemi i łancuszkiem ze złota talmi.
Tylko 24, 26, 28 złr. złoty zegarek damski. z łanc., medal. i pis. gwar.
Tylko 40 i 48 złr. złoty zeg. damski z djament. i długim łanc. na szyję
Złr. 60, 40, 80 100 złote remontoary ze szkiełkami krzyształowemi.
Złr. 200 i 300 złote chronometry z podwójną kopertą.
Łańcuszki złote długie i krotkie po złr. 20, 25, 40, 60 do 100.
Łańcuszki srebrne po złr. 3, 4, 5, 6, do 12. 1569 22—?
Łańcuszki ze złota talmi krotki po złr. 1, 1.50, 1.60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po złr 1.60, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto od innych poślednich odróżnić. Każdy zegarek srebrny lub złoty opatrzony jest puncą urzędu menniczego.

Za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem

załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, a towar któryby się nie podobał, przyjmuję napowrót.

Nieregulowane zegarki od 2 złr. taniej. Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze i kupcy znajdą u mnie wielki zapas zegarków różnego rodzaju, gdyż jedynie sprowadzanie z pierwszej ręki i wielki odbyt pozwalają mi tak tanio sprzedawać.

PHILIPP FROMM, Uhrenfabrikant in **Wien,**
Rothenthurmstrasse Nr. 9, gegenüber der Wollzeile.

Wszyscy ci, którzy zamierzają kupić zegarek, raczą się przedtem do mnie udać pisemnie.

Pierwszy publiczny wyższy handlowy Zakład naukowy

w Wiedniu

Leopoldstadt, Praterstasse 32,

Karol Porges,

dyrektor. 1667 6-10

Absolowani uczniowie doznają uwzględnienia iż mogą służyć w c. k. armii jako jednoroczni ochotnicy, nie potrzebując się poddawać egzaminowi z kursu ochotniczego.

Zakład rozpada na dwa oddziały: **a) szkoła, b) kursa specjalne.**

Szkoła obejmuje trzy lata: I. rok przygotowawszy: II. naukę szkolna: III. praktyczną czynność. **Kursa specjalne**: I. oddział osobny: II. kurs kolejowy: III kurs asekuracyjny; IV, kurs repetycyjny dla absolwowanych słuchaczy (jednorocznych ochotników); V. kurs wieczorny.

Nauka szkolna rozpoczyna się **z początkiem października.**

W połączonym z zakładem oddziale osobnym;

Kantor naukowy dla umiejętności handlowych

dla tych, którzy przez swój wiek, stanowisko poprzednie, wykształcenie i zatrudnienie do szkoły uczęszczać nie mogą, przyjmuje się bezprzestannie.

Dnia **3. października** rozpoczyna się ***kurs wieczorny*** na przeciąg czasu trzechmiesięczny o pojedynczej i podwójnej buchhalteeji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej i nauki o wekslach: dyrektor Porges.

Następnie wchodzą w życie kursa przygotowawcze dla **kolejowej służby komercjalnej, ruchowej i telegraficznej** dla tych, którzy pragną starać się o posady przy kolejach. Korpus nauczycieli utworzony z doświadczonych urzędników c. k. uprzyw. kolei północnej.

Następnie otwartym będzie kurs specjalny o **asekuracjach w ogóle.**

Zakład został ze strony wysok. ministerjum oświecenia i nauk postawiony na równi z akademiami w Austrji istniejącemi, a to odznaczenie nastąpiło wskutek doskonałego urzadzenia Zakładu i odniesionych rezultatów naukowych. Przez odniesiony rezultaty w naukach i nieznużone staranie dyrekcji, utworzyła ta skuteczną konkurencją, iż reszta zakładów naukowych stara się naśladować wzorową organizację tego instytutu. — Zapisywania rozpoczną się **z dniem 26. września.**

Programów można dostać **bezpłatnie** w lokalu zakładowym jakoteż w księgarni uniwersyteckiej Becka w Wiedniu, Rothenthurmstrasse nr. 15.

Dla właścicieli dóbr i przedsiębiorców budowli.

PRAWDZIWY angielski CEMENT PORTLANDZKI.
GRODZIECKI CEMENT PORTLANDZKI.
PRAWDZIWY angielski TŁUSZCZ do WOZÓW,

dostanie najtaniej

w składzie fabrycznym dla Galicji

AUGUSTA SCHELLENBERGA

we LWOWIE. 1581 22—?

„Zum weissen Ross.“,

Niezrównanie tanio!

Pierwsza od 25ciu lat najzaszczytniej znana
c. k. nadworna fabryka towarów płóciennych

wraz z konfekcyjnym składem bielizny ***„Zum weissen Ross“***
w Wiedniu, *Taborstrasse Nr. 6* **w Wiedniu**

zawiadamia **swoich szan. odbiorców na prowincji**, iż, spowodowana corocznie **wzmagającą się liczbą odbiorców i niesłychanym odbytem** towarów płóciennych, ponownie ceny fabryczne o 20% zniża i zaprasza najuprzejmiej P. T. odbiorców do korzystnego zakupna. 1636 10—12

6 Taborstrasse 6

Towary płócienne.

- 1 sztuka 4 ćwierci szer. niebl, **płótna górskiego** złr. 4.70, 6, 7, 8.
- 1 sztuka 5 ćwierci szer. niebl. **płótna górskiego** złr. 9, 10, 11, 12.
- 1 szt. 4 ćwierci szer. **płótna z biał. przędzy** i tak zwan. **skórzanego** złr. 7.50, 8.50, 10, 12.
- 1 szt. 5 ćwierci szer. **płótna z biał. przędzy** i tak zwan. **skórzanego** złr. 12, 13, 14, 15.
- 1 sztuk. 48 łokc. **weby holend.** złr. 15.50, 17.50, 19.50.
- 1 sztuka 30 łokci 5 ćwierci szer. **weby irlandzkiej** złr. 23, 25, 27, 30.
- 1 szt. 50 łokc, 5 ćwierci szer. **weby brukselskiej** złr. 30, 35, 40, w pół szt. złr. 15, 18, 20.
- 1 szt. 54 łokc. rumburg. **weby z przędzy ręcznej** złr. 23, 26, 29, 35, 50.
- 8, 9, 10 ćwierci szer. **płótna na prześcieradła** bez szwu na 6 prześcieradeł złr. 15, 18, 21, 24, 26
- 1 szt. 30 łokc. biał. **atłasow. drelichu** zł. 7, 9, 11, 13.
- 1 szt. 30 łokc. kolor. **nasypki pościel.** zł. 3.75, 5, 6
- 1 szt. 30 łokci najcięższej rumburgsk. **nasypki pościelow.** złr. 7, 8, 9, 10, 12.
- 1 tuzin **ręczników z adamaszku płóc.** złr. 4.25, 5.50, 6.50.
- **Obrusy z adamaszku płóc.** 2, 2 i pół i 3 łokci długie za szt. po 2.40, 3, 4, 5.
- **Garnitur adamaszk.** na 6 osób złr. 5, 6, 7, 8, 10
- **Garnitur adamaszk.** na 12 osób złr. 10, 13, 16, 20.
- **Garnitur adamaszk.** na 18 osób zł. 20, 25, 30, 35
- 1 tuz. **serwet z adam. płócien.** złr. 3.50, 4.50, 6, 7
- 1 tuz. **serwet deserow. z adamaszku** złr. 2, 2.50, 3, 4, 5.
- 6, 8, i 10 ćwierci szer. **kolor. obrusów do kawy** za sztukę po złr. 1.10, 1.30, 1.50, 2.
- 1 tuz. biał. **chustek z płótna rumburgsk.** złr. 2, 2.50, 3.50, 4, 5.
- 1 tuz. biał. **chustek batyst. płócien.** w eleganckich kartonach złr. 4, 5, 6, 7, 8.
- 1 tuz. kolor. **chustek do nosa** złr. 3, 3.50.
- 1 tuz. kolor. prawdziw. **płóciennych chusteczek** złr. 5, 6, 7, 8.
- 1 szt. 30. łok. **madapolam** szczególnej jakości na bieliznę męzką i damską złr. 7.50, 9, 10.50, 11, 12. Także i w pół sztukach.
- Biały i żółty **nankin**, najcięższej jakości, łokieć po ctów 25, 30, 35, 40, 48.

Bielizna.

- Koszule męzkie z prawdziwego płótna białego gładkie lub z fałdami na piersiach złr. 1.60, 2.
- z prawdziw. **płótna rumburg.** złr. 2. 50, 3. 3.50.
- z prawdziw. **płótna belgijsk.** lub rumburgsk. najpiękniejsza robota ręczna złr. 4, 5, 6, 7.
- z najlepszego ang. szyrtyngu o gładkiej lub fałdowanej piersi złr. 1.20, 1.60, 2, 2.50, 3.
- Eleganckie salonowe koszule z piersiami bogato haftowanemi lub tak zwane „Fantasie“ złr. 3, 4, 5, 6, 7.
- Kalesony męzkie niemieck. francusk. i węgiersk. kroju, z prawdziwego szląskiego płótna złr. 1.10, 1.40
- z prawdziw. **płótna rumburg.** złr. 1.80, 2.50, 3.
- Koszule damskie z prawdziw. płótna biał. z tasiemką do ściągania złr. 1.60, 2, 2.50.
- z prawdziw. płótna holenderskiego z pięknem ręcznem dzirganiem złr. 2, 2.50, 2.80.
- z **belgijskiego płótna** bogato haftowane złr. 2.80, 3.50, 5.
- Koszule fantastyczne nader elegancko wyprac. zł. 6, 7.8.
- Koszule modne **rozmaicie wyrabiane** złr. 3, 3.80, 4.50.
- Gorsety nocne z najlepsz. ang. szyrtyngu. najnowszego kroju złr. 1.50, 1.80, 2.50, 3.
- Sznurówki z bogato haftowanemi wkładkami złr. 3.50, 4, 5, 6.
- Majtki damskie z najlepsz. ang. szyrtyngu. szczególn. kroju, **jak najgustowniej ozdobione** złr. 1.30, 1.80, 2.25.
- z bogato haftowanemi wkładkami złr. 2.80, 3.50.
- Spodnice, kostiumy i ogony z najlepszego perkalu gładkie złr 2.10, 2.80.
- **bogato ozdob. z obszyciem i wolantami** zł. 3, 4, 5.
- z bogato haftowanemi wkładkami złr. 5, 6, 8, 10.

Do łaskawego uwzględnienia.

Kompletne wyprawy ślubne od 200 złr. począwszy wyrabia się najdokładniej i najrzetelniej.

6 Taborstrasse 6

Rabat. Odbiorcy towarów aż do złr. 50 otrzymują garnitur kawowy na 6 osób albo płótno moskiewskie na cały ubior męzki **bezpłatnie**.

Dla uniknienia omyłek co do firmy, upraszamy o dokładną uwagę na nasz

ADRES: *k. k. Hof-Leinwaaren-und Wäsche-Confectivns-Niederlage*
„Zum wessen Ross“ Taborstrasse 6, Wien.

„Zum weissen Ross.“,

Ces. król. uprzyw. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500, i 1000** zł. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat pietnastu.**

1556 12—? **Dyrekcja.**

BANK KRAJOWY GALICYJSKI

wydaje

ASYGNATY KASOWE

5%	z	8	dniowem wypowiedzeniem
5½%	„	14	„ „
6%	„	30	„ „

1710 3-3 ***Dyrekcja.***

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.